

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następnym razem 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cent. od wiersza, tłustym drukiem po 3 cent. od wiersza. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cent. „Nadesłane” po 20 cent. od wiersza.

Adres dla telegramów:

KURJER — KRAKÓW.
Księstwo Bedkowskie nr. 272.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Reforma Wydziału krajowego.

Sprawa reformy Wydziału krajowego weszła tedy na porządek dzienny obecnej sesji sejmowej, w formie wniosków, zdających do zmiany instrukcji dla Wydziału krajowego.

Wnioski te zmierzają głównie do tego, ażeby rozszerzyć zakres prerogatyw Marszałka krajowego, albo raczej, jak to słusznie podniósł p. Madeyski w uzasadnieniu swego wniosku, bliżej określić prawne znaczenie „przewodniczącego” w Wydziale krajowym.

Już w czasie przesilenia marszałkowskiego, zwracaliśmy pierwsi na to uwagę, że dla zapobieżenia takim przesileniom, potrzebna jest reorganizacja Wydziału krajowego i dla tego wnioski ku temu zdążające, witamy z prawdziwym zadowoleniem.

Lecz, czy zmiana niektórych paragrafów samej instrukcji Wydziału krajowego już wszystko naprawi, co reformy i reorganizacji potrzebuje?

Jeżeli w biurowej maszynerji Wydziału krajowego coś się psuć zaczęło w ostatnim czasie, to wpływają na to mogły niektóre nadzwyczajne okoliczności i niefortunny zbieg wypadków, — co jednakże właściwej i rdzennej przyczyny, z kąd płyną Wydziału krajowego braki i niedostatkami, nie dotykało. Przy tej samej instrukcji pracowano w Wydziale już lat tyle, a przecież nigdy dotychczas kwestja reformy Wydziału krajowego nie była podnoszoną z takim naciskiem, nigdy też jakoweś braki w instrukcji Wydziału krajowego nie dały jeszcze powodu do przesilenia marszałkowskiego.

Z tego zdaje się wypływa niewątpliwie, że do prawdziwego odrodzenia i gruntownej reformy w Wydziale krajowym potrzeba czegoś więcej, nad samą poprawę kilku paragrafów instrukcji Wydziału krajowego.

Czyż można zresztą przypuścić, ażeby byłego Marszałka to tylko spowodowało do ustąpienia, że jego prerogatywy „przewodniczącego” Wydziału kraj. nie dość były czy uszanowane, czy uwzględniane — zwłaszcza skoro mógł być pewnym, że tym brakiom tak łatwo przez wniosek o zmianę instrukcji Wydziału krajowego można będzie zaradzić?

Głębiej tedy tkwi źle i sięga samych podstaw, a mianowicie tkwi ono w zupełnej bezwładności Wydziału krajowego, ilekroć chodzi o to, aby zarządzeniem i usiłowaniami swoim mógł nadać moc obowiązującą i przeprowadzić ich wykonanie.

To, że Marszałek będzie mógł swobodniej zarządzać referatami Wydziału, a członkowie Wydziału będą od niego bardziej zawisłymi, nie wiele pomoże, jeżeli sam Marszałek wraz ze swoimi referatami i wszystkimi członkami Wydziału będzie zawisłym i zależnym na każdym kroku i w każdej chwili, gdy się nasunie potrzeba energicznej egzekutywy.

Należałoby tedy dalej sięgnąć, a niżeli tylko do instrukcji Wydziału krajowego i określić nietylko to, co Marszałek krajowy może zarządzić w biurach Wydziału krajowego „jako przewodniczący” tej instytucji — ale także określić bliżej i statut krajowy, który przecie orzeka, że Wydział krajowy jest „organem wykonawczym”.

Mimo tego orzeczenia, władza wykonawcza Wydziału krajowego całego, a więc i Marszałka krajowego, zgoła nie istnieje — i o ten brak rozbić się mogą nietylko najlepsze chęci Marszałka, ale też i najpowolniejsze usposobienie członków Wydziału względem tegoż Marszałka — żadnych nie wyda owoców.

Skoro zaś już kwestja reformy Wydziału krajowego weszła na stół Izby sejmowej, należałoby się starać o to, aby reforma ta nie była połowiczną, ale rzeczywiście taką, iżby Marszałek kraj. mógł się czuć prawdziwym przewodnikiem i stróżem autonomji krajowej.

W takim też tylko razie Marszałek kraju może się poczuwać do odpowiedzialności za swoje działania wobec całej społeczności, bo kto tylko może mieć dobre chęci a nie ma mocy, aby je urzeczywistnić, ten też odpowiedzialnym być nie może za to, czego zrobić nie miał żadnej mocy.

Informacje.

C. k. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że zarządzone na łądanie c. k. generalnej dyrekcji austr. kolei państwowych z dnia 30 września b. r. l. 9.014/II komisja reambulacyjna wraz z rozprawą eksproprijacyjną, z powodu projektowanego postawienia ślasy odniegowej w długości 85 metrów na południowym końcu stacji w Stryju, odbędzie się w Stryju dnia 13 listopada 1890 r.

Wykazy gruntów, sąsiad się mających, wylądane będą wraz z oddzielnymi planami, stosownie do § 14 ustawy z dnia 18 lutego 1878 r. dz. p. p. nr. 30, w urzędzie gminnym w Stryju przez 14 dni, do przesłania dla ogółu.

Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni w c. k. starostwie w Stryju lub przy komisji na miejscu.

Zarzuty późniejsze nie będą uwzględnione.

Sprawy sejmowe.

(List „Kurjera Polskiego”).

Lwów 20 października.

(sb) Na onegdajszym posiedzeniu Izby wniośił poseł D. Abrahamowicz ponownie swój projekt, zaprowadzający konsumcyjne opłaty krajowe, tudzież dodatki krajowe od podatków konsumcyjnych na rzecz funduszu krajowego, a który to wniosek, mający na celu sanację budżetu krajowego, jeszcze przed czterema laty był przedmiotem osobnych obrad w Wydziale, z powodu jednak różnych przyczyn nie został przez Sejm zatwierdzony.

Wnioskodawca wskazuje przedewszystkiem na wzrastające z każdym rokiem potrzeby funduszu krajowego, na niemożliwość pokrycia tych potrzeb dodatkami od podatków bezpośrednich, które jakkolwiek znacznie są wyższe od dodatków krajowych, pobieranych we wszystkich innych krajach koronnych — mimo to, jeszcze nie pokrywają zwykłych wydatków budżetu krajowego objętych; powołuje się dalej na wzgląd, iż dzisiejsze przeciążenie podatkami stałami, a zwłaszcza podatkiem gruntowym, pobieranym od roli, wskutek bardzo znacznego a stalego obniżenia się cen ziemiopłodów — wzbudza usprawiedliwioną obawę wyzerpnięcia się sił podatkowych w kraju naszym. Zaznacza w końcu wnioskodawca, że w innych krajach koronnych od dawna pobierane bywają na potrzeby krajowe takie opłaty konsumcyjne od napojów gorących, do czego reprezentacje krajowe w myśl postanowienia §. 22 stat. kr. są uprawnione.

Projekt ustawy o poborze krajowych opłat konsumcyjnych, wygotowany przez p. Abrahamowicza, zaprowadzałby od 1 lipca 1891 r. na przeciąg trzech i pół lat, to jest aż do końca 1894 r. w obrębie całej Galicji dodatek krajowy w wysokości 3% podatku konsumcyjnego od wina, moszczu i zacieru winnego, oraz moszczu owocowego. Natomiast w okre-

gach akcyzowych miast Lwowa i Krakowa podlegać mają opłacie dodatków krajowych do podatku konsumcyjnego: 1) rum, arak, koniak, likier, oraz wszelkie inne słodzone napoje spirytusowe bez różnicy stopnia po 6 ztr. od hektolitra, czyli po 6 ct. od litra; 2) piwo wszelkiego rodzaju tak przy wprowadzeniu, jak przy wyrobie po 1 ztr. od hektolitra, czyli 1 ct. od litra. Taką samą opłatę, jak w powyższych okęgach akcyzowych miejskich, pobierać się będzie na rzecz samostojnych opłat krajowych od: rumu, araku, koniaku, likieru, oraz wszelkich innych słodzonych napojów spirytusowych bez różnicy stopnia, jakoteż od piwa wszelkiego rodzaju we wszystkich innych miejscowościach.

Pobór opłat powyższych unormowany zostanie rozporządzeniem, wydać się mającym przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Dodać muszę, że projektowane krajowe opłaty spożywcze obciążałyby tylko spożycie (konsumcję), nie mogą więc naruszać ani produkcji, ani handlu. Ku uspokojeniu zaś interesowanej ludności, nadmieniam, że w ustawie zastrzeżone będzie jako niedopuszczalne, nałożenie innej opłaty krajowej na spożycie piwa lub słodzonych napojów spirytusowych, przez czas obowiązywania tej ustawy.

O dalszych losach wniosku p. Abrahamowicza, doniosę Wam w swoim czasie.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu, będzie przedłożone sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych; dalej sprawozdanie w przedmiocie projektu ustawy o używaniu dróg publicznych nie rządowych do innych także celów, a w szczególności do budowy kolei żelaznych i prowadzenia na nich ruchu; wybór komisji z 12 członków do rozpatrzenia wniosków pp. Koziebrodzkiego i Madeyskiego, w przedmiocie zmiany instrukcji dla Wydziału i marszałka. Na temże samem posiedzeniu lub jednym z najbliższych, przyjdą prawdopodobnie pod obrady sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie umowy, z c. k. Rządem zawrętej się mającej o spłatę miljonu 400.000 ztr. skarbowi państwa, jako zwrot nadpłat ze skarbu państwa funduszem indemnizacyjnym galicyjskim pozycyonych, oraz sprawozdanie o zjednoczeniu długów krajowych i zaciągnięciu pożyczki na pokrywanie niedoborów budżetowych.

Z prowincji.

(List Kurjera Polskiego).

Mała, w pow. Ropczyckim, 19 paźdz.

Uchwałą krakowskiego Tow. oświaty ludowej z dnia 10 maja b. r., za staraniem ks. proboszcza Wojciecha Rutkowskiego założono tu Czytelnia ludową, którą uroczysto otwarto dnia 12 października b. r. Po odprawionem nabożeństwie niedzielnem o godz. 12, wszyscy obecni w kościele zaproszeni udali się do szkoły miejscowej. Do zgromadzonych tu parafian przemówił stosownie ks. proboszcz, wskazując konieczną potrzebę oświaty — jej pożytki u tych, co nas w oświacie wyprzedzili. Następnie opowiadał o dobroczynnej działalności Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie, które nie żałuje trudu, ni ofiar, aby się przyczynić do przedsięwzięcia się oświaty między ludem wiejskim, a to za pośrednictwem zakładanych przez siebie czytelni ludowych i przez zaopatrywanie takich w odpowiednie książki i piśma. W końcu zachęcał bardzo, aby wszyscy, którzy czytad umieją, wolne chwile, zwłaszcza w dni niedzielne i świąteczne, obracali na czytanie pożytecznych książek, które w Czytelni miejscowej każdego czasu wypożyczać mogą. — W odpowiedzi, obecni radni urzędu gminnego i członkowie Kółka rolniczego wyrazili ks. proboszczowi swoje podziękowanie za podjęte starania o założenie Czytelni, a zarazem prosiли, aby w ich imieniu przesłał Wydziałowi Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie najszczerze podziękowanie, za założenie tak bardzo pożądanego Czytelni ludowej w Małej, przy istnieniu już Kółka rolniczem.

Reforma Szkoły Sztuk pięknych *)

przez

Antoniego Piotrowskiego.

Po siedemnastu latach dyrektorstwa, Matejko przy otwarciu roku szkolnego 1890/91 zawiadomił w inauguracyjnej mowie uczniów i profesorów Szkoły, że podaje się do dymisji. — Motywa, jakie go skłaniają do tego kroku, jak mówił, są: wiek, skołatane bezustanną pracą zdrowie, a nareszcie czuje, że Szkoła pod jego kierunkiem nie spełnia swego zadania; że on nie może sprostać nowym prądom, jakie panują na Zachodzie i przez to młodzi ludzie wyjeżdżają do Monachjum lub do Paryża, aby się tam kształcić. Mówił też, że chciał usilnie stworzyć polskie malarstwo, co mu się nie udało etc.

Kraj cały przyjął rezygnację Matejki spokojnie — jakby rzecz dawno oczekiwaną. Dzienniki, nie należące do towarzystwa krakowskiego wzajemnej adoracji, wysunęły kilka nazwisk — jako domniemych sukcesorów Matejki. Czas nareszcie jest zastanowić się nad tą kwestją i zbadać ją, e ile to w szczytych ramach dziennika jest możliwe.

Podług naszego przekonania, jeżeli Matejko zawiadł się na Szkole — jest to wina systemu biurokratycznego.

Zaraz to wytłumaczymy.

Matejko, gdy mu siedmnaście lat temu powierzono zreformowanie oddziału rysunków i malarstwa przy Szkole technicznej ówczesnej, w niezależną i odrębną Szkołę sztuk pięknych — zapomniał widocznie o tem, że owa biurokracja istnieje — i pomianował profesorami ludzi, których miał pod ręką — po większej części swoich kolegów i przyjaciół, co zresztą nie było na owe czasy tak dziwnem, bo tyłu i tak dobrych malarzy, jak ma dziś kraj nasz — nie było.

Proponowani przez Matejkę kandydaci zostali systemizowani, stabilizowani — na lat 30.

Na wieść, że Szkoła sztuk pięknych funduje się w Krakowie pod dyktando genialnego Matejki — ze wszech stron zjechali się do Krakowa młodzi malarze i utworzyli odradu oddział, który z niemiecką nazwą Majsterszula. Byli tam: Lipiński Hipolit, Pruszkowski Witold, Benedyktowicz, Piwnicki i inni; w ślad za nimi podążyła ze wszystkich stron Polski, a nawet z sąsiednich krajów słowiańskich młodzież, pragnąca się sztuce poświęcić. I Szkoła stanęła odrazu świetnie — ale to trwało zaledwie lat kilka.

Brak dobrego pomieszczenia Majsterszuli, którą przetrucano co rok gdzieś indziej, po prywatnych domach na ten cel całkiem nieodpowiednich, a następnie wznoszących wymagania, co do doskonałości technicznej malarstwa z jednej strony, a niemożliwość nabycia ich pod kierunkiem profesorów, ludzi znanych ale ocołkolwiek zacofanych, biurokratyzowanych przez stabilizację; potem program szkolny, niezgodny z najprostszymi zasadami pedagogji, sztuki, z drugiej strony — uczyniły to, że Szkoła stopniowo, choć stale zaczęła upadać. Była chwila, że dzięki przedsiębiorcom prywatnym i ich rywalizacji w Warszawie, wystrubowano parę egzotycznych dojrzątków, co kraj w pierwszej chwili omamienia wziął za dobrą monetę, że Szkoła znowu na chwile odżyła swój blask pierwotny, choć to był blask fosforyczny i niezdrowy i zapowiadał bliższą jej rozkład. Po tej epoce fałszywej świetności, Szkoła już nie mogła podnieść się z upadku, — na Zachodzie malarstwo weszło na całkiem nowe drogi, — których nawet pojąć profesorowie stabilizowani nie mogli i jedyną ich bronią była tradycja, która jest dobra do zachowania, ale nie do postępu a szczególnie w zastawianiu do rzeczy tak żywej i przedstawić życie mającej, jak malarstwo. Między innymi przyczynami upadku, zamieścić trzeba zwinięcie nauki pejzażu: Szkoła tym sposobem straciła zupełnie związek z naturą i w środkach laserunków, przecierała i bakładała, z pamięci zaczęła szukać prawdy.

Rozbrat między uczniami i profesorami robił się coraz większy, niekiedy z nich po krótkim pobycie za granicą, prz-wolili między swych kolegów zaraz postępu i chcieli otrząsnąć Szkołę z uspienia chorobliwego i apatycznego, ale już było zapóźno. Rozbrat ten markuje się coraz silniej i jakkolwiek Szkoła musi tolerować niektóre nowe prądy, to jednakże nie jest w stanie, pomimo niewątpliwych

*) Zamieszczając niniejszy artykuł znakomitego Artysty, otwieramy zarazem najchętniej dyskusję w tej sprawie.

dobrych chęci, stanąć na stanowisku odpowiadającym dzisiejszym wymaganiom.

W ostatnich latach upadek Szkoły jest nader szybki. W tym roku liczy ona 24 uczniów, a na przyszły rok pewno będzie mniej — choć zawsze ukierwioną będzie, a najprawdopodobniej żydów. Szkoła rozporządza bowiem funduszem dość znacznym na premje dla uczniów, po 15 i 20 ztr. miesięcznie; otóż zysdek taki zajmując się handlem, może śmiało na początku swego zawodu poświęcić trzy godziny na dzień, za 15 lub 20 ztr. miesięcznie. Dla dwudziestu jednak ge-zwefciarzy trzymać cały aparat Szkoły sztuk pięknych, aż do dopełnienia lat pełnej emerytury profesorów, byłoby interesem wątpliwego publicznego użytku.

(Dokończenia nastąpi).

Encyklika

Jego Św. Papieża Leona XIII.

do biskupów, duchowieństwa i ludu włoskiego.

Papież Leon XIII czeigodnym Braciom i ukochanym Synom pozdrowienie i apostołskie błogosławieństwo (przesyła).

Z wysokości apostolskiej Stolicy, na którą Nas wyniosła Opatrzność Boska, abyśmy ozuwali nad zbawieniem wszystkich ludów, często wzrok Nasz skierowujemy w stronę Włoch, tej krainy, w której łonie Pan mocą osobliwego zarządzenia swej miłości ustanowił siedzibę swego Namiestnika. Ten kraj stał się Nam jednak dzisiaj źródłem wielorakich i dotkliwych goryczy. Zasmucają Nas nie osobiste obrazy, nie nałożone Nam przez stan obecny ograniczenia i ofiary, nie krzywdy i obelgi, jakimi rozpasana prasa z dnia na dzień bezkarnie i z wszelką swobodą może Nas obrażać.

Gdyby chodziło tylko o Naszą Osobę, i gdybyśmy nie musieli równocześnie patrzeć na ruinę, ku której się chylą zagrożone w swej wierze Włochy, — w milczeniu znieśliśmyby te obrazy. Powtarzamy pod tym względem słowa jednego z Naszych największych poprzedników: „Z radością mileżałbym o wzgardzie i szyderstwie, które mnie spotykają, gdyby tylko cierpienia mego kraju pod obcem jarzmem nie powiększały się co godzina (św. Grzegorz Wielki w liście do cesarza Maurycjusza: *Si terrae meae captivitas per quotidiana momenta non exresseret, de despectione mea atque irrisione laetus tacerem*). Ale tu chodzi — pomijając już niezależność i godność Stolicy apostolskiej — o całość religji, o zbawienie dusz w całym narodzie, i to w narodzie, który od pierwszych początków wiarę katolicką przyjął do swego serca i zachowywał ją zawsze ze świętą gorliwością. Zapewnienie, które wypowiedziamy, wydaje się nieprawdopodobnem, ale jest prawdą. Doszlśmy do tego, że musimy się dla tych naszych Włoch obawiać upadku wiary. Wielokrotnie już podnosiliśmy głos i upominaliśmy, aby zwróceno uwagę na grożące niebezpieczeństwo; ale mimo to nie sądzimy, abyśmy już uczynili dosyć. Wobec ciężkich i bezwzględnych zaccpek czujemy się zobowiązanymi, aby przemówić na nowo do Was, czeigodni Bracia, do Waszego duchowieństwa i do całego ludu włoskiego. Ponieważ nieprzyjacieli nie dają spokoju, przeto i u Nas i u Was o milczeniu i nieczynności mowy być nie może; toż wola Bożą powołani jesteśmy, abyśmy byli stróżami i obrońcami religji powierzonych Nam wiernych i pasterzy i pilnowali trzodę Chrystusa, za którą i wszystko, nawet życie położyć gotowi być winniśmy.

Nie będziemy tu głosił nowych rzeczy; fakta, które się dokonały, nie zmieniają się, i już dawniej przy zdarzonej sposobności mówiliśmy o nich. Tym razem atoli celem naszym jest, fakta owe zestawić razem i przedstawić je w ogólnym obrazie, aby ztąd ku wspólnemu pouczeniu wysunę wnioski. Są to fakta niezaprzeczona, które się dokonały publicznie, a nie są one bynajmniej odosobnione, lecz tak się ze sobą wiążą, że ich szereg z wszelką pewnością pozwala poznać pewien system, którego one są urzeczywistnieniem i wykonaniem.

System ten nie jest nowy, ale nową jest śmiałość, rozjątrzenie, pośpiech, z jakim w naszych czasach się urzeczywistnia. Obecnie dokonuje się we Włoszech plan tajnych stowarzyszeń, miano-

wiele o ile dotyczy Kościoła i religii katolickiej, plan, który notorycznie zmierza do zniszczenia Kościoła i religii. Nie potrzeba obecnie zarządzać badań, co do tak zwanych wolnomularskich związków tajnych i co do ich celów; wyrok na niego już wydany; ich zamiary, środki, doktryny i sposoby działania zostały już zbędane gruntownie i nie są już przedmiotem rozpraw. Są one pełne nieprzejednanej, śmiertelnej nienawiści przeciwko Jezusowi Chrystusowi i jego boskiemu dziełu, zupełnie w duchu pierwszego nieprzyjaciela Boga, szatana, jako pomocnicy którego zawsze występują. Czynią oni wszystko, aby obalić Kościół, lub nałożyć mu kajdany. Żywią, aniżeli gdziekolwiek indziej rozpaliła się obecnie ta wojna przeciwko Kościołowi we Włoszech, gdzie religia katolicka głębiej zapuściła korzenie, a mianowicie w Rzymie, gdzie jest punkt środkowy katolickiej jedności, siedziba Pasterza i powszechnego Nauczyciela.

Warto cofnąć się do pierwszych stadiów tej wojny. (C. d. n.)

Ziemie polskie.

Gorączka emigracyjna.

W sprawie wychodźstwa robotnika polskiego do prowincji niemieckich piszą do Koeln. Ztg. z Saksonji, co następuje: „Położenie wiejskich robotników jest i w Saksonji bardzo trudnym, chociaż bądź co bądź znośniejszym, niż w W. Ks. Poznańskim i na Śląsku. Wielu z wychodźców wraca zatem z Saksonji do ojczyzny z kilku groszami zaoszczędzonymi przy nadzwyczajnej oszczędności, chociaż daleko większa część doznaje w Saksonji tylko zawodu. Ajenci sprowadzający robotników wiejskich przybiegają osatnim „złote góry“, a po przybyciu do Saksonji dowiadują się robotnicy, iż płaca jest tu niższa, a pożywienie gorsze i wszystko droższe niż im przyobiecywano.

„Często też nie dotrzymują ajenci słowa i tak przybywają wychodźcy na dworce saskie, nie rozumiejąc języka krajowego i nie znajdując tu ani zatrudnienia, ani agentów, którzy ich sprowadzili; bez wszelkich środków pieniężnych i opuszczeni przez wszystkich stają się oni ciężarem w pierwszym rzędzie dla władz kolejowych, a następnie dla administracji komunalnych.

„I tak: wysłał pewien agent z Żytawy przed niedawnym czasem trzech parobków i pięć służących do Drezn, gdzie ich oczekiwać miał inny agent. Ostatni wszelako nie zjawił się, a biedni wychodźcy zniewoleni byli pozostać na dworcu śląskim przez dwie doby bez żadnego pożywienia, dupki się nad nimi nie słitowała drezdeńska policja i Rada ubogich. Ze względu na dotychczasowe doświadczenia poleciło saskie ministerstwo wszystkim władzom policyjnym, ażeby z podwójną czujnością pilnowały agentów sprowadzających robotników i w razie potrzeby zabroniły im procederu. Zresztą poddaje ministerstwo pod rozwagę władz policyjnych, czyby się nie zalecało na wypadek, iż Związki ubogich zniewolone są wspierać wychodźców, agentów pociągając do zwrotu wyłożonych kosztów.“

tylko życzenie, żeby i w W. Ks. Poznańskim, również jak w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku władze policyjne przypatrzyły się nieco bliżej robotce panów agentów z Saksonji i innych dzielnic niemieckich.

Spółki zarobkowe pod pruskim zaborem.

Dnia 27 i 28 b. m. odbędzie się w Inowrocławiu sejmik Związku spółek zarobkowych z całej Wielkopolski i Prus zachodnich. Z drukowanego sprawozdania z r. 1889, jakie komitet Związku przedstawi sejmikowi, wyjmujemy następujące szczegóły:

W Prusach zachodnich istnieje spółek 22, z tych 12 przypada na miasto a 10 na wioski. Porekła we wszystkich jest nieograniczona. Wielkie Ks. Poznańskie ma 59 spółek. Z tych 53 jest z poreką nieograniczoną, 1 z nieograniczoną dopłatą a 5 z poreką ograniczoną. Wszystkie spółki, z wyjątkiem dwóch, mają siedziby w miastach. Najstarsze spółki są w Poznaniu (r. 1861) oraz w Brodnicy i w Golubiu (r. 1862). Większa część, bo 57 spółek powstało do r. 1873 włącznie. Tego roku założono ich 16. Do Związku należą 72 spółki. Liczą one razem 24.891 członków. Z tych poświęca się gospodarstwu 12.904, przemysłowi i rzemiosłu 5.205, innym zawodom 2.089. Najwięcej członków liczą spółki w Lubawie (1.162) i w Śliwicach (1.032). W 70 spółkach, które nadesłały dokładne sprawozdania, zebrano procentów 862.610 marek 61 fen., a wypłacono 484.925 marek 3 fen. Większa część spółek brała 5 do 6 pct.; 4 do 5 pct. Na udział złożyli członkowie w 70 spółkach po koniec 1889 r. 2.435.688 marek 18 fen. Na członka przypada więc niespełna 35.000 marek. Dywidendy wypłacono od wymienionej kwoty przeszło 136 tysięcy. Dziewięć spółek dywidendy nie dało. Na depozyt złożono w 71 spółkach przeszło jedenaste milionów marek i fundusz rezerwy wyniósł z końcem r. sprawozdawczego przeszło milion a aktywa i passywa przeszło piętnaście milionów marek.

Przytoczone powyżej cyfry dowodzą, że spółki zarobkowe są bardzo ważnym czynnikiem w życiu publicznym rodaków naszych pod rządem pruskim. Znaczenie ich tem większe, że nie tylko członkami, lecz także kierownikami: spółek są przeważnie właściciele i rękodzielnicy, którzy w nich przyzwyczajają się do pracy obywatelskiej. Związek spółek zarobkowych dzieli się na trzy okręgi rewizyjne t. j. poznański, bydgoski i zachodnio-pruski, z których każdy ma wybieranego przez sejmik okręgowy a zatwierdzonego przez rząd rewizora, obowiązane go od czasu do czasu badać stan każdej spółki. Naczelna Rada Związku władza jest kompetent, pod przewodnictwem dra Kusztelana. Opiekunem i doradcą spółek, zwłaszcza nowozakładanych jest patron, która to godność od wielu lat piastuje ks. Szamarszewski. Pośrodkiem finansowym jest założony przed kilku laty bank Związku, którego akcje ponabycowały prawie wszystkie spółki. Przy kapitale zakładowym 1/2 miliona marek, miał on z końcem września b. r. przeszło 45 milionów marek obrotu.

Wiadomości polityczne.

Z Turcji.

Wynikły z powodu nominacji w Macedonji biskupów bułgarskich konflikt, między Portą a ekumenicznym patriar-

cha, przybrał ostry charakter. Patriarchat stanął do otwartej walki z Portą, a sian ten zaznaczony zamknięciem z polecenia patriarchy wszystkich kościołów greckich w Konstantynopolu i całym państwie, potrwa, jak przypuszczają czas dłuższy. Dla objaśnienia sytuacji przypomnieć należy, że patriarcha w swoim czasie zaprotestował przeciwko nominacji biskupów macedońskich, a gdy protestacja pozostała bez skutku, podał się do dymisji, której sultan nie przyjął. Porta obiecała oddać nanowo patriarche nadzór nad szkołami greckimi, oraz jurysdykcję nad duchowieństwem greckim, jeżeli uzna nominację biskupów bułgarskich. Na tym punkcie stała sprawa przed tygodniem. Jeden z dzienników angielskich donosił wtedy, że patriarcha oświadczył gotowość cofnięcia swej dymisji pod warunkiem, że Porta zobowiąże się nie mianować rzeczonych biskupów bułgarskich, bez uprzedniego porozumienia się z patriarchą. Oczywiście Porta przyjęła tego nie mogła. Krok patriarchy mocno skomplikował sprawę kościelną na półwyspie bałkańskim. Znać tam machinacje Rosji, która lubi łowić ryby w mętnej wodzie.

Z różnych stron.

Skutkiem strejku personelu tramwajowego, ruch kolei konnej w Wiedniu ustał zupełnie. Strejkujący spędzili czas w niedzielę na wycieczkach za miasto. Rada nadzorcza tramwajów wystosowała do całej służby wezwanie, aby przedpołudniem w poniedziałek stawiała się do pracy; w przeciwnym razie w myśl nowego regulaminu służbowego otrzymają natychmiast dymisję. Ci ze służby, którzy do znowy należeć nie chcieli, otrzymają całą płacę, jakkolwiek ruchu ze względu na publiczne bezpieczeństwo nie przywrócono. Strejkujący nie domagają się ani podwyższenia płacy, ani zmniejszenia godzin pracy, lecz głównie zniesienia paragrafu regulaminu, według którego zarządowi tramwaju wolno jest całkiem wywalić ze służby funkcjonariuszów, w razie powołania ich do służby wojskowej na obowiązkowe ćwiczenia.

Czas trwania Sejmu czeskiego ma być przedłużony; rząd bowiem pragnie koniecznie przeprowadzić ugodę, a nie ma innej rady na politykę odwiekania, jaką prowadzi młodociesi.

W wyborach uzupełniających do rad miejskich belgijskich zwyciężyli liberalni kandydaci w Brukseli, Issel, Antwerpji, Gandawie, Loewen, Vilvorde. W sześciu miastach znacznie liberalnym pomogli robotnicy.

Według krążących pogłosek, król Humbert miał podpisać w niedzielę dekret rozwiązujący parlament i rozpisać nowe wybory na 16 listopada, ściślej zaś na 22 listopada.

W Rawennie odbył się w niedzielę kongres socjalistów, który uchwalił wezwać robotników włoskich, aby 1 maja święcili uroczystość i aby w tym dniu odbył się kongres wszystkich frakcji stronnictwa socjalistycznego; następnie, aby do wyborów przystąpiono z pewnym programem, a przedewszystkiem, aby tylko z temi stronnictwami zawierano umowy, które w pewnych stosunkach ze socjalistami zostają.

Słynny przez swoje rewelacje o bułanizmie Mermeix, który, jak mylnie donoszono, miał już umrzeć, — nie tylko, że żyje, ale nawet „reweluje“ jak dawniej. W jednym z ostatnich numerów Figara, znajduje się jego opowiadanie o zjeździe hrabiego Paryża z jenerałem w Londynie, i o finansowym położeniu bułanizmskiego stronnictwa.

W domu nie zastał — więc zaczął obawiać się, czy przyjaciel w rzeczy samej nie pogniwał się na niego. Aby rzeczy zbadać gruntownie, postanowił sam do miasta pojechać. Była niedziela. Dwór z Ustronia, jako rzymsko-katolicki, należał zawsze do parafji miejskiej, ale hrabia jeździł do kościoła tylko w święta łacińskie, w zwykłe zaś niedziele chodził najczęściej piechą do cerkwi miejscowej, chciał bowiem tem gromadzie okazać, że obrządek ruski poczytuje za tak samo dobry i święty, jak swój własny. Chłopom bardzo się to podobało, to też nieraz głośno go za to chwaliли.

Była dopiero trzecia z południa, gdy do miasta przyjechał, a że obiad u siebie jadł o piątej, więc miał nadzieję, iż przyjaciel z sobą na obiad przywiesi. Jednak się omylił. Doktora nie zastał, bo był właśnie u chorego p. S., pani Antonina przyjmując gościa w salonie, rzekła na odchodnym: — Jaka szkoda, że pan hrabia nie chce się chwilkę zatrzymać, brata co tylko nie widać. Odjeżdżając, kazał mi nawet czekać na siebie z obiadem. Ręczę, że za pół godziny tu będzie.

Kasa komitetu narodowego przy rozporządzeniu powszechnych wyborów była pusta, a fundusz wyborczy monarchistów wynosił 5 milionów franków. Z sumy tej dostali bułanizyści 1,300,000 franków.

Stronnictwo wolnomularskie w kantonie fryburskim wniosło do Rady związkowej prośbę o zarządzenie rewizji konstytucji i o przyjęcie ustawy, żeby naczelnicy gminni wybierani byli przez gminy, a nie mianowani przez rząd.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Pisma Zygmunta Krasieńskiego. Wydanie zupełne, zaopatrzone przednową i uporządkowaną przez prof. St. hr. Tarnowskiego. Tom I. str. 333. W Krakowie. Nakładem księgarni J. K. Zupańskiego i K. J. Heumanna. 1891. Całość pism Krasieńskiego w ohecm wydaniu wyjdzie w ciągu bieżącego roku i obejmować będzie 4 duże tomy. Cena nadzwyczaj niska, bo wynosząca w drodze przedpłaty 3 złr. w jednej racie, zapewnia wydawnictwu wielki pokup. Po wyjściu ostatniego tomu, cena podniesioną zostanie. Uważamy za zbyt cenne wyrażać swe zdanie o genialnych utworach Krasieńskiego, znajdujących się w pierwszym tomie, o „Nieboskiej komedji“ i „Irydjonie“. Zwracamy więc tylko na nie uwagę czytelników polskich.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

Wydział krajowy zamianował dra Władysława Białkowskiego pierwszym sekundariuszem, a dra Hermana Pilsnera drugim sekundariuszem przy szpitalu powszechnym w Tarnowie.

Rektor uniwersytetu dr. Stanecki ciężko zachorował.

W salonałch marszałkowskich odbyła się w niedzielę pierwsza recepcja, na której snajdowało się bardzo wielu postów.

Członkowie Rady szkolnej kraj. pp. dr. Stanisław Tarnowski, dr. Zajęzowski, dr. Gerstmann, dyrektor Sawczyński, ks. Plnicki i ks. Lewicki przedstawiali się onegdaj o godz. 11 marszałkowi krajowemu.

Bawi we Lwowie lekarz warszawski dr. St. Hussewicz, ordynujący przez lato w Karlsbadzie.

Grono postów sejmowych podejmowało wczoraj gościa w kasynie narodowym składkową ucztą.

W kościele św. Marii Magdaleny odbędzie się dziś ślub panny Heleny Syrocyńskiej, córki inżyniera Wydziału krajowego, z p. Fr. Gałczyńskim.

W sprawie podniesienia nauki języka polskiego w naszych szkołach średnich, toczyła się obszerna dyskusja na sobotnim posiedzeniu Tow. nauczycieli szkół wyższych. Po przedstawieniu referatu p. Próchnickiego, przemawiali pp. Dolnicki, Rudnicki, Kwiatkowski, Kocowski, Wójcik, Sołtysik, Rawer, Kurek, dr. Mańkowski, dr. Jaworski, dr. Warmiski i dr. Piętko. Na wniosek tego ostatniego uchwalono: „Zebranie wyraża przekonanie że należy i można powiększyć liczbę godzin języka polskiego w naszych szkołach średnich, atoli bez powiększenia ogólnej liczby godzin.“

W „Czytelniku naukowej“ odbyło się onegdaj walne zgromadzenie. Prezesem obrano ponownie p. Iwana Franko, wiceprezesem zaś p. Ignacego Duszyńskiego.

W Dzienniku Polskim czytamy: „Cenne odkrycie udało się zrobić jednemu z naszych archeologów. Oto odszukał on u lwowskich zbieraczy starożytności — na Zarwaniu — oryginalną koronę monarszą z szczerzego złota. Szumem pewnego szczerzego

mecenasa sztuk pięknych i nauk, zakupiono tę koronę za 8000 złr., lecz wydatek ten nie okazał się zbyt wielkim, gdyż znawcy zagraniczy ocenili ową koronę o wiele wyżej, a w Londynie ofiarowano za nią podobno milion franków.“

W „Tow. prawniczym“ wygłosił wobec licznych słuchaczy dr. St. Narkowski odczyt p. t. „O pojęciu i granicach prawa kolejowego“. Prelegent zaznaczył na wstępie, że prawo kolejowe jest najnowszym zjawiskiem w dziedzinie umiejętności prawnych, następnie podał literaturę niemiecką i austriacką tego przedmiotu, wspomniawszy również o dziele p. Leona Paszkowskiego p. t. „Statystyczno-ekonomiczne studja o drogach żelaznych“, znanym i naszym czytelnikom

Na lwowskiej wystawie sztuk pięknych ukazał się już piękny obraz H. Siemiradzkiego p. t. „Chrystus i Samarytanka“. Wystawa tutejsza będzie od soboty wczoraj oświetlona. Zapowiedziane są cztery obrazy olejne T. Popiela, zamówione u artysty przez adw. dra Byka.

Zmarła tu ś. p. Michałina z Leszczyńskich Getritzowa, żona radnego m. Lwowa.

KURJER PROWINCYJALNY.

Z Czerniowiec otrzymujemy wiadomość, iż ministerstwo oświaty ustanowiło posadę egzaminatora z języka polskiego przy komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych na Bukowinie. Jako kandydata na egzaminatora wymieniają powszechnie p. Szkurhana, profesora języka polskiego przy czerniowieckim seminarjum. Spodziewać się należy, że niebawem zaprowadzone zostanie nadobowięzowska nauka języka polskiego przy seminarjum nauczycielskim żeńskim, w ślad za zaprowadzoną już dawniej podobną katedrą w żeńskim seminarjum. Tak więc wszystkie trzy wioski dyrektora Dworskiego weszłyby w życie.

Z Tarnowa donoszą nam, iż profesor dogmatyki przy seminarjum duchownym tamtejszem, ks. dr. Hjacent Tylka, mianowany został kanonikiem kapituły lwowskiej.

Dobra Dąbki pod Horodenką nabył od p. Mikołaja Romaszka hr. Witold Wołajski, dla swego pupila p. Aleksandra Wawadzkiego Ochockiego, za cenę 134.500 złr.

Z Jarosławia donoszą, że ostatnie tamtejsze wybory do Rady gminnej sformowały na siebie uwagę sądu obwodowego w Przemyslu, zżądził u niego do Jarosławia, sądzia śledczy p. Zembracki, w celu przesłuchania 150 świadków w tej sprawie.

Nagłą śmiercią zmarł w wagonie pociągu, zbliżającego się ku stacji Radowo, obywatel powiatu tarnopolskiego, Stanisławski. Wagon odczepiono w Radowinie i zatrzymano aż do nadejścia sądowej komisji w celu urzędowego skonstatowania faktu.

W Gwoździance zmarł w tych dniach Stanisław Królikowski, licząc 83 lat życia. Śmierć ogólnie szanowanego starca wywołała żal serdeczny w okolicy. S. p. Królikowski szanym był z gorących uczuć pałających, jakoteż z nieposzlakowanej prawości charakteru. W roku 1863 wspierał hojnie rannych kolegów swego syna, należącego do oddziału żandarmerji hrubieszowskiej, pod komendą Janoszy. Członkowie emigracji po roku 1848 nie mało także mieli do sądziwienia ś. p. Królikowskiego. R. i p.

W Oświęcimie odbył się w sobotę ślub panny Leokadii Radwańskiej z p. Kazimierzem Łękwskim, dyrektorem urzędów pomocniczych przy lwowskim sądzie krajowym.

W Stanisławowie odebrała sobie życie przez powieszenie Marja Serba, licząca lat 18. Powodem samobójstwa ma być miłość.

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

X.

Ktoby to był przypuścił, że doktor całe trzy dni w Ustroniu się nie pokazał. A jednak tak się stało. Niech aż nikt nie sądzi, że chciał on danego przyrzeczenia dotrzymać. Bynajmniej! Już nazajutrz po ucieczce pod pozorem, że potrzebuje jakiegoś dzieła estetycznego, które hrabia miał w swojej bibliotece, wybrał się do niego na obiad, lecz przeskodziło mu w tem pojawienie się ekwipażu p. S., mieszkającego w okolicy, który niebezpiecznie zachorował, zwał go do siebie. Rad nie rad musiał tedy pojechać, a potem tak się złożyło, że ledwie do domu wrócił, znowu go w inną stronę porwano. W szpitalu w tym czasie miał też więcej zajęcia, niż zwyczajnie, bo musiał dokonać kilku operacji; między innymi owemu żydowi, który umiał chwycić go za serce, odejął ramię i tem go od śmierci uratował. W domu także nie próżnował, kobieta bowiem mieszkająca obok jego kuchni, potrzebowała ciągłej opieki.

wadziła kolo kościoła. Była to świątynia stara, z wieżą niekształtną od frontu, u której szczytu znajdował się popuszy zawsze zegar; świątynia była na pół gotycka, bez stylu wyraźnego, mająca jednak tę wielką zaletę, że stała już pół tysiąca lat, wznosił ją bowiem sam Kazimierz Wielki, gdy pierwszy raz na Ruś przybył. Spalona kilka razy, to przez Tatarów, to przez Kozaków, to znowu przez Węgrów, powstawała zawsze jak feniks z popiołów, a liczne ślady od kul na ciosach, z których była postawiona, wyraźnie mówiły, że w owych wiekach, kiedy to każdy kościół w razie potrzeby w twierdzę się zamieniał, umiał i ten bronieć nieprzyjacielowi przystępu w głąb kraju.

Drzwi od kościoła były otwarte. Gdy hrabia obok nich przechodził, kilkoro dzieci, świątecznie przybranych, weszło do środka. Ponieważ był religijnie wychowany, postanowił więc wstąpić, zwłaszcza, że spodziewał się trafić na nieszpory.

Kościół był na wpół pusty. Nikt nie śpiewał, organy milczały, w ławkach siedziało ledwie kilka osób. Tylko tam, przed wielkim ołtarzem, stał ksiądz w białej komży, w czworograniastej czapce na głowie, ze stulą na szyi, i dźwięczył uczył katechizmu. Działywo było dużo, najwięcej dziewczętek, w białych i niebieskich sukienkach, jedne w chusteczkach na głowie, drugie z warkoczykami spuszczone po ramionach, w których tkwiły wstążki różowe. Piękny to był widok i hrabia, chcąc mu się lepiej przypatrzeć, bliżej przystąpił.

podłużną, bladą, łagodnie uśmiechniętą i głowę przechyloną.

Był to jego przyjaciel i kolega, ksiądz Tadeusz Zurzycki.

Hrabiemu na ten widok serce mocniej uderzyło, lecz wzruszenia niczem nie okazał. Stał na jednym miejscu i czekał, dopóki ksiądz nauki nie skończy. Ten tymczasem dalej katechizował; słowa jego, jak rosa ożywcza, padały na główki malutkie, co się dokoła niego tłoczyły, a on, patrząc na nie, na nie więcej uwagi nie zwracał. Głos jego był dźwięczny, melodyjny, wykład jasny a prosty, ton mowy przekonywający. Naraz, jakby go coś tknęło, niespodziewanie głowę podniósł i spojrzął tam, gdzie stał hrabia. Ani się zdziwił, ani zmieszkał, mówił dalej, nie przerywając, tylko uśmiech na twarzy zrobił mu się weselszy. Nauka trwała jeszcze dobry kwadrans. Nareszcie skończył, dzieci przeżegnał, a gdy to posadzkę kamienną, wyciągnął ramiona i ku przyjacielowi postąpił.

Pozwól Gustawie, że się uściskam tu, w obliczu tego Boga, któremu służę, w tej świątyni, która jest celem mojego życia, bo gdyby nie twoje serce, kto wie, czy byłbym dziś tak szczęśliwy!

I objął go za szyję, uściskał i ucałował, a hrabia ze wzruszenia słowa nie mógł przemówić.

Chodź do mnie... na probostwo... tam pogawędzimy...

mój drogi, żem już dziś rano był pewny, iż cię zobaczę.

Jakim cudem mogłeś się o tem dowiedzieć? Wszak dziś rano ja sam jeszcze nie wiedziałem, że po południu będę w mieście.

Szukał mi się, i to zupełnie tak, jak cię ujrzałem...

Cieszmy mnie, Tadzio, że maasz eny prorocze, lecz zechciej się teraz wytłumaczyć to, żeś był już tu, pod moim bokiem, a dotąd nie zgłosiłeś się do starego przyjaciela?

Alsz mój drogi, ja dopiero czwarty dzień tu jestem, dowiedziałem się zaś o tobie nie przed, niż wczoraj rano, gdy księgi parafjalne przeglądając, zacząłem odczytywać spis obywateli, należących do mojej parafji. Jeśli się nie mylę, Ustronie dawniej do was nie należało.

Nie, jam je dopiero przed kilku laty odziedziczył.

Węć nie dziw się, dlaczego do oiebie zaraz się nie zgłosił. Dziś wczoraj chciałem już koniecznie być w Ustroniu, lecz tyś mnie szczególnie uprzedził.

Co ty tu robisz, Tadzio?

Arcybiskup przysłał mnie tu na administratora. Nieporządek w parafji wielki, a że ja już od lat kilku z jednej administracji jeżdżę na drugą, więc dali mnie do was, bym choć jaki taki ład zaprowadził. A gdy to się stanie, zaczęliwy proboszcz zajmie miejsce po uciekłym, a ja będę dalej popędzał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURJER EKONOMICZNY.

* Bank krajowy we Lwowie uchwalił nie podwyższać stopy procentowej, pomimo, że to uczynił bank austro-węgierski. Stopa procentowa banku wynosiła więc będzie i nadal: 4% od reeskontu, 5% od eskontu i otwartego kredytu, 5 1/2% od lombardu. Bank udzielać będzie zaliczek od 60% do 70% wartości na warianty publicznych składów zbożowych. Do oceny wartości użyta zostanie specjalna komisja złożona z pp. Edwarda Jędrzejowicza, Karola Kisliki i Klemensa Żywickiego, z prawem kooptowania 2 członków z po za Rady. Komisja ta ustanawiać będzie taryfę zaliczek z reguły co miesiąca. Zaliczki te będą udzielane we Lwowie przez kasy Banku krajowego, a w Krakowie przez tutejszą powiatową kasę oszczędności. Od zaliczek pobierać będzie Bank prowizję w stosunku po 1 od 1000 i procent z dołu, równy każdo-czesnej stopie lombardowej austro-węg. Banku. Przepisy te wejdą w życie, skoro Wydział krajowy w regulaminie dla domów składowych przedsięwzięcie zmiany, potrzebne dla bezpieczeństwa Banku krajowego.

KURJER KOLEJOWY.

* Skutkiem ostatnich wypadków na austr. kolejach żelaznych wydał 4 b. m. minister handlu okólnik, w którym co do personelu przestrzega przed przeładowywaniem go pracą i wzywa zarządy kolei, ażeby tam personal powiększyły, gdzie wymagają tego względy służbowe. Wogóle powinna być kontrola służby ostro wykonywana, a tych, którzy zawinili, powinno się bez dalszych względów pociągać do odpowiedzialności. Dalej powiada minister, że musiałby naturalnie także podlegać sprawiedliwości i słu-szności być usławane zasługi urzędników przez zaprowadzenie lepszego awansu, remunera-cji i korzystniejszego zaopatrywania personelu na starość, a tym urzędnikom, którzy się odznaczali, nie powinno być odmówione należne uznanie. Ostatecznie wyraża minister życzenie, ażeby zarządy kolei najdalej do 1 go grudnia b. r. zdały sprawę, o ile uczyniono zadość po-wyższym dezyderatom i jakie zarządzenia należałoby jeszcze wprowadzić

KONKURSY.

* Wakuje posada kancelisty w galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie. Termin podań w prezydium dy-rekcji we Lwowie do 25 listopada b. r. — Posada ekspedienta w urzędzie pocztowym w Korszowie (powiat kołomyjski) za kon-traktem służbowym i kauceją w kwocie 200 złr. Płaca roczna 150 złr. Ryczałtu kance-laryjnego 40 złr. i wynagrodzenia 400 złr. Termin podań w dyrekcji poczty i telegra-fów we Lwowie do d. 7 listopada b. r. (Patrz nr. 239 Gazety Lwowskiej).

MIANOWANIA.

* Na mocy upoważnienia ministra rolnictwa, namiestnik zwolnił radcę namiestnictwa Antoniego Andahazego de Andahaza et Szent Andras od dal-szego pełnienia funkcji delegata rządu w kolegium kuratorskim lwowskim kraj. sredn. szkoły gospod. las., poruczył mu i nadal pełnienie funkcji dele-gata rządu w kuratorji kraj. wyż. szkoły rol., o-rz. kraj. szkoły parobków i dozorców gospod. w Dublanach. W miejsce radcy namiestnictwa Andahazego za-mianował namiestnik delegatem rządu w kuratorji krajowej średniej szkoły gospod. las. we Lwo-wie, krajowego inspektora lasów Antoniego Go-ralczyka. W miejsce starosty Władysława Korosteńskiego zamianował namiestnik sekretarza namiestnictwa Mieczysława Pułkowskiego zastępcą delegata rzą-dowego w kuratorji kraj. wyż. szkoły rol. oraz szkoły parobków i dozorców gospodarskich w Du-blanach, zaś sekretarza namiestnictwa dr. Czesła-wa Niewiadomskiego zastępcą delegata rządowego w kuratorji kraj. średniej szkoły gospodarstwa las. we Lwowie.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Znany nasz rzeźbiarz p. Władysław Marcinkowski w tych dniach zrobił w Rze-gocinie u państwa Józefostwa Chłapowskich, medaljon pani Heleny Modrzejewskiej z na-tury, który na przyszły tydzień wystawio-nym będzie w foyer teatru. * Były redaktor odpowiedzialny *Dzien. Pozn.* p. Jan N. Białoszyński, został ska-zany na 100 marek kary z powodu artyku-łu p. t. „Z tragedji szkół naszych“.

KURJER WARSZAWSKI.

* Malarze warszawscy, zwłaszcza upra-wiający kierunek rodzajowy, walczą nieu-stannie z brakiem specjalistów do pozowa-nia, czyli tak zwanych modeli. Obecnie jeden z artystów do pewnego stopnia sa-radził tej nader ważnej niedogodności, pro-ponując kolegom wspólne malowanie z je-dnego modelu. Kilku malarzy chętnie przy-jęło pomysł i zapisało się na wspólne studia.

* W sobotę odbył się w Łowiczu ślub p. J. K. Potockiego (Bohusza), redaktora *Głosu*, znanego publicysty i uczonego, z p. Misłersówną.

KURJER WILEŃSKI.

* Straszna sbrodnia spełniona została w miasteczku Radoszkowiczach w pow. wilejskim. Włóczęganin wsi Hornowicze, Edward Leontowicz, zabił siekierą aż trzy nara-zo osoby, mianowicie: właściciela sajszadu w Radoszkowiczach Miodowicza, jego krewnego mełameda Srnla i młodą dziewczynę Gi-tę. Chcąc zatrzeć ślady sbrodni, którą po-pełnił, jak się później wykryło, nie w celu strąbięzy, lecz z jakiejś dziwnej niewy-tłumaczalnej nienawiści, Leontowicz podpalił budynek wewnątrz. Ogień jednak, choć to było w nocy, dostrzeżono zaraz i ugaszono prędko, a następnie wykryto zabójcę, który przysnął się do morderstwa. Jest to czło-

wiek lat 26 mający, znany okolicznie jako chłop pracowity. Widocznie cierpiał na manję, która go do zabójstwa popchnęła.

KURJER WIEDENSKI.

* Bawił w tych dniach w Wiedniu robotnik z Solingen nad Renem, nazwiskiem Leopold Teichert lat 34, który pisze od-bywa spacer do Palestyny. Teicherta wy-słałi koledzy w tę podróż, ale dla kontroli dali mu towarzysza, który jednak odbywa tę wycieczkę koleją i śledzi amatora dłu-giego chodzenia. Teichert dotąd codziennie z żelazną punktualnością odbywa 11 1/2 mil niemieckich.

KURJER PARYSKI.

* Ogromne wrażenie wywołały w Pary-żu trzy wypadki nagłej śmierci w szpitalu obłąkanych św. Anny. Obdukcje wykazały połamanie żeber i uduszenie chorych przez stróżów.

Rozmaitości.

Wiek podeszły. Jan Noël był niewątpli-wie najstarszym aktorem na świecie. Zmarł on w roku 1826 tym, mając lat 142. Ostatecz-nie lat przedtem (1812) występował wo-bec Napoleona I-go, jako Burrhus w tra-gedji „Britannicus“. Wkrótce potem na balu maskowym w Saint Cloud, amazonka jakaś zwracała powszechną uwagę zgro-szonością i zwinnością swoich ruchów; nawet cesarz zapragnął dowiedzieć się, kto to taki. Na specjalną jego prośbę, maseczka odsło-niła twarz i... oczom cesarza ukazał się dobrze znany Jan Noël. W owym czasie liczył on 130 wiosen.

Przeciwko szarańczy. Rada generalna w Oranie uchwaliła przeznaczyć 150.000 na walkę przeciwko szarańczy. Zwraca przy-tę uwagę rządu na opłakany stan ofiar tej klęski. Według powyższych danych, 26.000 hektarów uległo zupełnemu spusto-szeniu.

Kuba rozpruwacz. W Londynie nad-zwyczajną sensację wywołał zeznanie, po-czynione przez pewną kobietę, utrzymującą się z wynajmowania mieszkań, a ty-czące się osoby, która, wedle przypuszczeń ze-nasającej, jest „Kubą rozpruwaczem“. Ze-znania te wspomniana kobieta słożyła w ręce Mr. Backerta przełożonego komitetu bezpieczeństwa, jaki się uformował w czasie głośnych mordów w Whitechapel. Oto jak brzmi zeznanie: „Mieszkałam w dzielnicy robotniczej Aldgate. Przed dwoma laty nie-spełna wynajął odemnie pokój pewien mło-dy człowiek, który się podawał za kadeta marynarki. Posiadał on wielką ilość stro-jów różnych i kapeluszy. Z czasem zauwa-żyłam, iż wychodząc na miasto, zwykł był coraz inaczej farbować sobie brodę i włosy. Mnóstwo miał broni najróżnorodniejszego gatunku, a listy pisywał zawsze czer-wonym atramentem, jak to było zwyczajem „Kuby rozpruwacza“. Sądziłam, iż czerwone plamy, jakie często na bieliznie jego i ubraniach spotykałam, pochodziły właśnie z atramentu. Pewnego razu zażądał odemnie, abym sprzedała na miesiąc stary płaszcz, także czerwonymi plamami pokryty, a gdy nie mogłam na niego zna-leźć kupca, spalił go w piecu. Innym ra-zem przyniósł do domu przesiąknięty krwią fartuszek kobiecy. Często wychodził około godziny 5 po południu i wracał dopiero nad ranem. Regularnie jednocześnie z temi jego wycieczkami, t. j. tej samej nocy w Whitechapel ponawiali się głośne zabójstwa. W pokoju swoim posiadał skrytkę, której surowo zabronił mi otwierać.

Gdy pewnego dnia weszłam do niego nie-opodzielanie, zastałam go zajętym przy stole sortowaniem kawałków mięsa. Na widok mój zmieształ się strasznie, wkrótce jednak przyszedł do siebie i objaśnił mi, iż roz-patruje próbki mięsa, zakonserwowanego w lodzie, a importowanego z Ameryki. Na kominku leżało kilka obręczek służbowych, a wiadomo, iż przeważnie ofiary „Kuby roz-pruwacza“ były zamężne. Po ostatnim morderstwie zniknął bez wieści, zostawiając mi w mieszkaniu parę skrawionych trze-wików filcowych. Od dawna zrodziły się we mnie podejrzenia, ale bałam się wyja-wić je policji. Obecnie jednak, przerażona temi dniami spotkaniem młodego człowieka na ulicy, w połączeniu z obiegającą miasto wieścią o ponownym pojawieniu się „Kuby rozpruwacza“, postanowiłam wyznać wszyst-ko“. Backert, który w obecności dwóch świadków zeznania tego wysłuchał, wyraził opinię, iż najmniejszego nie ma powodu do nieufania mu, a zdanie to podniosło zajęcie się publiczności sprawą, tak, iż dziś wszy-scy świeżo zrobione odkrycia mają na u-stach.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 22 października obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Korduli, panny i męczenniczki, i Alfonsa. — Św. Kordula była jedną z towarzyszek św. Urszuli, poniosła śmierć męczeńską od Hun-nów, r. 452 w Kolonii.

Kalendarz. Dziś: św. Korduli, panny i męczenniczki, i Alfonsa; jutro św. Jana Kapistrana.

Kalendarz historyczny. 22 października 1603 roku: Wypędzenie Tatarów z Mula-tan — 1612 roku: Poddanie się Polaków w Kremlinie.

Wczorajszy numer naszego pi-sma skonfiskowała c. k. Pro-kuratorja Państwa za artykuł: „Upadek Krakowa“.

San. Prenumeratarowie, których ręk-nie doszedł numer wczorajszy, otrzymują łącznie z numerem dzisiaj: Dodatek

Pielgrzymka do Kęt. Dzisiejszym ran-nym pociągami wyjechało do Kęt około 300 osób, a między innymi JM. Rektor Zakrzewski, tudzież profesorowie: ks. kan. Spis, ks. kan. Pelczar, ks. Lenkiewicz, ks. prof. Knapiński, dr. Smolka, prof. Moraw-ski, prof. Rydygier, prof. Straszewski, prof. Kleczyński, dr. Grabowski, ks. prałat Cho-tkowski, ks. Gromnicki, dr. Brzeziński i prof. Cyfrowicz; dalej Jan Matejko, Wład. Łuszczkiewicz, prezydent miasta dr. Sza-chtowski, z radcami miejskimi pp. Wikto-rem Redykiem i Jawornickim dr. Ścibo-rowski, dr. Wł. Markiewicz, ks. dr. Julian Bukowski, hr. Rostworowscy, hr. St. Tar-nowscy ze Śniatynki, Wł. Fiszler, Redaktor naszego pisma dr. Orłowski, gremjum u-czniów Szkoły czernichowskiej, alumni ksią-żęco biskupiego Seminarjum niemal w kom-pletie, reprezentacja „Czytelnia akademickiej“ z prezesem p. Grzybowskiem na czele, kilkunastu akademików, tudzież liczne grono obywatelstwa i mieszczaństwa krakowskiego. JE. książę kardynał Dunajewski wyje-chał do Kęt już wczorajszym, wieczornym pociągami.

JE. Minister Dunajewski przybędzie dziś wieczorem do Krakowa, ządaj da się na Sejm do Lwowa.

Hr. Maurycy Mycielski, którego kilka cennych prac zamieścił w łamach na-szego pisma, bawi w Krakowie w przeje-ździe z Warszawy do Paryża, gdzie po-więdzić się będzie dalszym studjum w dzie- dziedzinie ekonomicznej i skąd zasilać będzie pracami swemi nasze pismo, jako stały Korespondent.

Pogrzeb s. p. dra Walczaka, profesora wyższej szkoły realnej, odbył się przy udziale licznej publiczności i wszystkich uczniów szkoły realnej, a wielu gimnazjalnych. Zgromadzili się też prócz najbliższych kole-gów nieboszczyka, także profesorowie wszystkich trzech gimnazjów i seminariów nauczycielskich. Ks. kanonik kanclerz Jó-zefczyk widł kondukt kapłański. Na cmen-tarzu chóry szkolne pięknie, wzorowo od-spiwały „Salve Regina“, a profesor Cze-sław Pieniążek pożegnał piękna mową za-łożanego przez wszystkich kolegów. Jak go żalowano, najlepszy dowód, że mowa sa-mi przepiała swe słowa. Imieniem uczniów przemawiał, w dobrze dobranych słowach, uczeń 7 klasy realnej, Leonard Nycz. Wieńce słożyli koledzy, uczniowie i grono przyjaciół.

† Zmarł. Jan Kanty Hess, kupiec i o-bywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 35, zmarł onegdaj w Krakowie.

Śnieg pobilił wczoraj przed południem dachy domów krakowskich. Jednocześnie powietrze tak się oziębiło, że termometr wskazywał zaledwie 1/2 nad zero. Dziś nad ranem mieliśmy pierwszy przymrozek.

Ślub. W dniu wczorajszym pobłogosła-wiony został w kaplicy książęco biskupiej związek małżeński między panną Izabellą Geldern Egmont, córką generała inżynierji, a p. bar. Alfredem Lipowskim.

50-letnią rocznicę ślubu obchodzili w poniedziałek pp. Witalisowe Odrowąż Pie-niążkowie, rodzice profesora dra Przemysła Pieniążka. Liczne, bo około ze stu osób złożone grono bliższej i dalszej ro-dziny, zebrało się w apartamentach pp. Pieniążków na ul. Brackiej. Serdeczny na-strój ożywił wszystkich, a wyrazem uczuć zebranej rodziny, był ciepły, do łez poru-szający toast dra Karola Pieniążka, adwo-kata i radcy miejskiego. Niewykłta to u-roczystość, chociaż w tej rodzinie częściej, niż w innych się pojawia, gdyż prócz 87-letniego p. Witalisa Pieniążka, ma ona je-szcze kilku członków, którzy również zbli-żają się wiekiem do 90 roku życia.

Komitet Miodkiewiczowski zaprosił bawią-cą obecnie w Poznaniu Helenę Modrzejew-ską do wzięcia udziału w wieczorku, urzą-dzonym ku ości nieśmiertelnego Wieszcza w końcu listopada.

Nie wątpimy, że znakomita Artystka ze-che w ten sposób przyczyni się do uświe-tnienia wieczoru.

P. Romuald Stachorski, budowniczy tu-tejszy, znany z wykonania kilku większych budowli w kraju naszym, otrzymał, jak nam donoszą z Jasła, na mocy uchwały tamtej-szej Rady gminnej, zaszczytne wezwanie do budowy gmachu gimnazjalnego.

Z Uniwersytetu. Minister wyznaczył i oświa-ty zamianował dla egzaminów farmaceutów w tutejszym Uniwersytecie: a) dla egza-minów wstępnych: prof. A. Witkowskiego, egzaminatorem z fizyki, prof. dra Rostafiń-skiego z botaniki, prof. dra Olszewskiego z chemji; b) dla rygororum farmaceuty-cznego: docenta prywatnego i fizyka rządo-wego dra Ponikłę komisarzem rządowym, fizyka miejskiego dra J. Buszka jego za-stępcę, prof. dra Łazarzkiego egzaminato-rzem z farmakognoji, aptekarsza F. Gręlew-skiego gościem egzaminującym, a apteka-rza E. Stockmara jego zastępcą.

Towarzystwo lekarskie krakowskie od-będzie dnia 22 b. m. o godz. 6 popoł. w gmachu kliniki chorób wewnętrznych po-

siedzenie zwyżajne, na którym: 1. Dr. Podgórski przedstawi ch rego po herniorafji, 2. dr. Starachowicz będzie miał rzecz o le-czeniu miejscowem gruźlicy krtani.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 21 października.

Hotel Saski: Stanisław Dolański z Baranowa, Henryk Turnau z Gaika, Florian Gostkowski z Opatkowa, Zdzisław Mikułowski z Siemiecowa, Karol Kiljan z Hermanstadu, Tadeusz Hordyński ze Lwowa, Helena Stawińska z Kleczy, Feliks Li-piński z Warszawy, Henryk Krausze z Lublina, R. Steffens z Petersburga, Kazimierz Lebowski z Woli Przemyskiej, Leonidas Gerasimow z Śnie-rinki.

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 23 b. m. po raz szósty: *Klub kawalerów*, komedia w 3 aktach Mi-chala Bałuckiego.

W sobotę 25 b. m. po raz pierwszy: *Pan Marszałek*, komedia w 4 aktach Se-wera.

Ostatnia poczta.

Do komisji sejmowej dla zmiany in-strukcji Wydziału krajowego wybrani zostali posłowie: Abrahamowicz, Chra-rowski, Dworski, Gniewosz, Gross, Ko-ziebrodzki, Kozłowski, Madeyski, Man-dyczewski, Męciński, Tarnowski, Wodzi-cki i Ziemiałkowski.

Wiener Zig. ogłasza: „Cesarz nadał szla-cherstwo nadprokuratorowi we Lwowie, rady dworu Franciszkowi Zdańskiemu i Ludwikowi Zdańskiemu, radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie.

Z powodu przejścia w stan spoczynku starosty samborskiego, Rudolfa Gabatty, wyniósł go Cesarz do stanu szlacheckiego, z wyrażeniem uznania dla wiernej i skutecznej działalności służbowej“.

Ostatnie telegramy „Kurierja Polskiego“

Sejm krajowy.

Lwów 21 października. Książę Mar-szałek otwiera posiedzenie o godz. 11. Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawach górniczych, nabycia zamku w Olesku na własność kraju, dalej sprawo-zdania z obrad ankiety teatralnej, tudzież o użyciu dróg publicznych nierzą-dowych do innych celów, szczególnie do budowy kolei, odesłano odnośnym komi-sjom.

Następnie poseł Abrahamowicz prze-mawia ze zaprowadzeniem krajowych o-płat konsumcyjnych, oświadczając się zarazem przeciw całkowitej konwersji a za systemem oszczędnościowym, atoli bez szkody dla szkół i innych celów huma-nitarnych. Poseł jest zdania, że rząd na-kładając sam podatki konsumcyjne a za-braniając tego Sejmowi — narusza auto-nomję. Wnioski Abrahamowicza odesłano do komisji podatkowej z 11 członków. Sprawozdania Wydziału krajowego o u-nifikacji długów krajowych i umowie z rządem w sprawie funduszu indemniza-cyjnego, odesłano do komisji budżetowej. Następne posiedzenie w piątek.

Lwów 21 października. W Kołach sejmowych obiega pogłoska, że wszyscy członkowie Wydziału krajowego, z wy-jątkiem radcy Sawczaka, mają złożyć mandat. Prezydentowi Wydziału Piotr-skiemu, ma Sejm przyznać dożywotnią pensję, w uznaniu 25-letniej działalności na stanowisku członka Wydziału krajo-wego.

Rzeszów 21 października. Uwolniony w procesie o malwersacje słowe Abra-ham Klein, który wskutek sprzeciwu prokuratora, dotąd pozostawał w więzieniu śledczym, został onegdaj na wnio-ssek swego obrońcy, dr. Eichhorna, pu-szczony na wolność.

Lwów 22 października. Porucznik Schiffer z 55 pułku piechoty odebrał so-bie wczoraj życie. W pozostawionych listach umotywował krok swój niechęcią do życia.

Wiedeń 22 października. Strejk służby tramwajowej, jak się zdaje, ma się już ku końcowi. Namiestnik przyrzekł depu-towanemu Pernerstorferowi, wysłane-mu przez strejkujących, że zarządzi re-wizję ustawy służbowej. Praca już dziś ma być na nowo podjęta.

Praga 22 października. W komi-sjijsi ugodowej toczył się dalszy ciąg obrad nad podziałem Rady kultury krajowej. Młodocezi ener-gicznie dowodzili, że wnioski rządo-we dążą do stworzenia niemieckiego okręgu językowego.

Praga 22 października. Wasaty inter-pelował w Sejmie rząd, w jaki sposób mógł zamianować namiestnika, który nie umie po czesku. Podczas przemówienia spowodował Wasaty marszałka Lobkowi-tza, że musiał przywoływać mocę do porządku. Namiestnik Thun oświadczył, że odpowiedzi na tę interpelację nie u-dzieli.

Berlin 22 października. Według biura Wolfa spotkanie Capriviego z Crispim jest rzeczą niewątpliwą, i nastąpi w tym a najdalej w przy-szłym tygodniu.

Berlin 22 października. Koloni-zacja niemiecka w Afryce wscho-dniej w najbliższym czasie energi-cznie się wzmoże. Projekt budowy drogi żelaznej z Pongani do Kili-mandżaru, ma już finansowe pod-stawy.

Berlin 22 października. „Reichs-anzeiger“ ogłasza rozporządzenie kró-lewskie, zwołujące Sejm pruski na dzień 12 listopada.

Kolonja 22 październ. Do „Köl-nische Ztg.“ donoszą z Petersburga: Ustawy pozwalają wszystkim żydom, przynależnym do związków gmin-nych granicznego obwodu bessarab-skiego jeszcze z przed dnia 27 paź-dziernika 1858 roku, pozostawać tam nadal bez przeszkody. Do owego ob-wodu granicznego należały do roku 1878 miasta Kiszyniew i Akierman.

Od chwili zjednoczenia południowej Bessarabji z Rosją na podstawie kon-gresu berlińskiego, miasta te do ob-wodu granicznego nie należą, i dla-tego też gubernator tameczny uważa wspomniane ustawy za nieobowiązu-jące i wydała żydów coraz liczniej.

Haga 22 października. Rada mi-nistrów zdecydowała, że król już nie jest w stanie sprawować rządu i wydała rozporządzenie, zwołujące wspólne zgromadzenie obu Izb na wtorek 28 października, na godzinę 2-gą popołudniu.

Luksemburg 22 października. Książę Adolf Nassauski przyjął re-ncję w księztwa, będzie ją jednak sprawował, nie opuszczając zamku Königstein.

Paryż 22 października. Wskutek onegdajszych zajęć w Izbie, odbył się wczoraj rano pojedynek na pistolety między deputowanymi Reinachem i Deroulédem. Nikt nie zginął, bo pistolet Derouléda nie wystrzelił. Sekundanci Reinacha pro-powonali ponowne podjęcie walki, czemu się jednakowoż Derouléde sprzeciwił.

Rzym 22 października. „Opin-ione“ donosi, że w Radzie mini-sterjalnej większość oświadczyła się za rozpisaniem wyborów na listo-pad. Crispi zgodził się na to, ale zastrzegł sobie, że przedłoży odno-sne sprawozdanie królowi. Król zaś oświadczył, że rozstrzygnięcie w tej sprawie pozostawia prezydentowi ministrów; odnośny dekret ukaże się najwcześniej we czwartek.

Konstantynopol 22 paździer-nika. Jak donosi Ajencja Konstan-tynopolińska, grecki patriarchat dał już odpowiedź na odezwę Porty. W odpowiedzi tej jest stwierdzona zasadnicza różnica poglądów z obu stron, zwłaszcza w kwestji prawa spadkowego. Zresztą odezwa Porty nie porusza zupełnie sprawy bisku-pów bułgarskich. Tak więc, w isto-cie rzeczy kwestja sporna nie poru-szyła się jeszcze z miejsca; utrzy-muje się atoli przypuszczenie, że po-zrozumienie nastąpi w czasie naj-bliższym.

Kościóły greckie są już wprawdzie otwarte, obrzędy kościelne przecież jeszcze się w nich nie odbywają. Przy sposobności odbytego onegdaj pogrzebu według obrządku greckie-go, można było usłyszeć głośne prze-kleństwa przeciwko patriarcharsze; nie było bowiem żadnego księdza, któ-ryby zwłoki pobłogosławił.

Wiedeń 22 października. Usposobienie giełdy stałe. Akcje kredytowe 306.25. Akcje Länderbanku 230.50. Złota węg. renta 101.20. Renta majowa 88.15.

Wszelkie papiery wartościowe banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami KANTOR WYMIANY filii c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Krakowie, Rynek, l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecz-nia się odwrotną pocztą bez dolicze-nia prowizji. 21(7-12)

